



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 11 (143)

BOŻE NARODZENIE 2014

Dobrowolna ofiara

Boże Narodzenie 2014 roku.



Kochani: Dziadkowie, Rodzice, Dzieci

Pierwsze życzenia Bożonarodzeniowe przestało ziemi Niebo.

„Chwała na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Słowa śpiewu anielskiego dookoła stajenki betlejemskiej doszły najpierw do pasterzy, a potem do ludzi dobrej woli na całym świecie. Do dziś dnia światło obecności Dzieciątka Jezus opromienia ludzkie serca, ogarnia nasze rodziny. Syn Boży zjawia się wśród nas nie „wprost z nieba”, ale ukazuje się nam w rodzinie jako Dziecko urodzone z matki pod czułą opieką świętego Józefa - wybranego przez Boga na troskliwego Opiekuna tego Dziecka. Widzimy w tym potwierdzenie, że zamierzonym i uświęconym przez Boga gniazdem pielęgnowania każdego życia ludzkiego jest rodzina.

Życzę nam wszystkim, aby nasze domy rozbrzmiewały kolędami na Bożą chwałę. Abyśmy modlitwą, pracą i miłością na co dzień potwierdzali, i ukazywali innym, że: „gdy Bóg jest w życiu na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”. Abyśmy zrozumieli, że najpierw trzeba oddawać cześć Bogu i spełniać Jego wolę. Trzeba zaprowadzić w swoim sercu, w swoim sumieniu porządek w miłości, pojednać się z Bogiem, z bliźnim, aby zapanował pokój w rodzinie i między ludźmi, z którymi żyjemy w pracy i w sąsiedztwie.

Módlmy się, aby życzenia zgody, porozumienia w rodzinach, w Ojczyźnie i na całym świecie zagościły w naszych sercach.

Życzenia wyśpiewane przez Anioły nad stajenką betlejemską są wciąż aktualne i bardzo potrzebne naszym sercom. Bóg wszystko może. Po to przyszła do nas Miłość. Trzeba tylko otworzyć się na Nią i przyjąć do naszych rodzin.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowy Rodziny Rodzin.

Ks. Zbigniew Kapłański

W numerze przeczytasz:					
Wracajmy do domu ks. F. Folejewski	2	Chwila zadumy nad Miłością M. Wiącek	7	Stulecie Ireny Szczęsnej D. Szczęsna	19
Tęsknota i ciasteczka ks. Z. Kapłański	4	Czy mamy czas zaspokoić pragnienie? J. Ogrodzki	15	Życzenia	1, 6, 7, 8
Formacja	9	Dziecko – sługa - niewolnik J. Kożan – Łazor	16	Ogłoszenia	21, 22

Wracajmy do domu

Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia jest podziękowaniem za dar Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa. Jest to również święto patronalne naszej Rodziny Rodzin. Wspólnota życia i miłości – rodzina, jest tak bliska każdemu z nas. W kolędzie „Gdy się Chrystus rodzi” śpiewamy:

„O, niebieskie Duchy i Posłowie nieba,
Powiedźcie wyraźniej, co nam czynić trzeba
Bo my nic nie pojmujemy,
ledwo od strachu żyjemy, gloria, gloria ...

Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki powite, w żłobie położone;
Oddajcie mu pokłon Boski, On osłodzi wasze troski ...”
W przytoczonych słowach kolędy znajdujemy odpowiedź. Idźcie do Domu Chleba. Idźmy do rodzinnego domu! Otrzymaliśmy znak - światło z nieba! Chóry aniołów śpiewają:

„Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój
ludziom Jego upodobania”

W tej wędrówce drogami świata towarzyszy nam obecność Boga, Jego błogosławieństwo. Do Niego należy czas i wieczność. On jest Dawcą i Panem życia. Zechciał przyjść do nas nie wprost z nieba, ale w rodzinie przez Matkę Maryję, pod szczególną opieką świętego Józefa. Bóg zwrócił ku nam i rozpromienił nad nami swe oblicze, a tym samym obdarzył nas łaską i pokojem oraz nadzieją, która zawieść nie może. Bóg widzi nas, czuwa nad nami. Pozwala nam przez wiarę widzieć siebie. „Otrzymaliśmy ducha przybrania za synów”. Z Chrystusem możemy wołać: „Abba, Ojcze”. Życie Trójcy Przenajświętszej jest fundamentem życia rodzinnego. Trzeba o tym pamiętać. Nie wolno zapominać, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże. Ale jest kuszony, aby ten obraz i podobieństwo przemienić na wyzwanie rzucone Stwórcy i Odkupicielowi, aby Go odrzucić. Aby swoje życie osobiste, również rodzinne, kształtować tak „jakby Bóg nie istniał”, jakby nie istniał w swej miłości do człowieka. A przecież to Ojciec bogaty w miłosierdzie dał Syna Swego Jednorodzonego, aby człowiek przez Syna miał życie wieczne. Wśród duchowych zmagani, wpatrując się w obraz Świętej Rodziny, zapraszamy Jezusa do naszych rodzin, naszych domów, a Jezus zawsze przychodzi z Matką Swoją i najczulszym opiekunem świętym Józefem. Przychodzi Bóg w sakramencie małżeństwa, wtedy rodzina jest silna Bogiem, bo jej życie budowane jest na skale, którą jest Chrystus. Święty Paweł przypomina małżonkom „już nie należycie do samych siebie”, jesteście jednym ciałem w Chrystusie. To wasze zjednoczenie w

Chrystusie jest tak wielką tajemnicą miłości, jak zjednoczenie Chrystusa z Kościołem. Duch Święty, który jest samą miłością, udziela małżonkom i ich dzieciom łaski, aby kochali Boga, a także miłowali się wzajemnie tą Bożą miłością. „Abyście się wzajemnie miłowali - mówi Pan Jezus - jak Ja was umiłowałem”. A jak umiłował nas Chrystus? Spójrzmy na żłóbek betlejemski, na krzyż, na tabernakulum. Nie lękajmy się, bo gdyby źródło czystej miłości groziło wyschnięciem, to Boskie Źródło w sakramencie małżeństwa i w innych darach Bożych jest niewyczerpalne. Trzeba jednak tę miłość pielęgnować, chronić od różnych zagrożeń i wzmacniać modlitwą. W czasach wielkiej bezdomności, gdy coraz więcej ludzi młodych i starszych pyta „gdzie jest mój dom, gdzie jest moja rodzina”, jakim szczęściem jest mieć adres i być przyjętym „do tego domowego kościoła – rodziny – jak mówił święty Jan Chryzostom – wejść w jej serdeczność, odnaleźć atmosferę macierzyńską i ojcowską, doświadczyć jej miłosierdzia”. Życiowe wędrówki rodziny, jak każde życie ludzkie, przechodzi przez różne, także bolesne doświadczenia. Rozważając życie Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa, uczymy się, jak udźwignąć nasze codzienne życie. Każda rodzina, święta i nieświęta, dobra i pokaleczona, ma swoją Bożą tajemnicę – wezwanie Jezusa do spotkania się z Nim bez względu na warunki i okoliczności, w jakich przyszło im żyć. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Życie rodzinne wiąże się z trudem przekraczania różnych progów i trudności, żmudnego pochylania się nad swoim biednym sercem, cierpliwego odnajdywania dróg prowadzących do porozumienia z najbliższymi domownikami.

Matka Teresa z Kalkuty, która dotykała najboleśniej miejsc współczesnego świata, tak przemawiała do ludzi: „Kiedy Jezus mówi o głodzie, ma na myśli nie tylko głód w sensie fizycznym, ale także głód ciepła miłości, zrozumienia. Chrystus na pewno doświadczył braku miłości, przyszedł do swoich, a oni Go odrzucili. Wiedział czym jest samotność, brak swojego miejsca. Ten rodzaj głodu jest bardzo rozpowszechniony w dzisiejszym świecie, niszczy wiele istnień ludzkich, wiele domów i wiele krajów. Być bezdomnym znaczy nie mieć nikogo, kto by nas zrozumiał i był dla nas dobry. Ten rodzaj ubóstwa woła o kogoś, kto zechciałby otworzyć swoje serce i przyjąć doń ludzi samotnych, tych którzy nie mają rodziny, którzy są pozbawieni jakiegokolwiek ciepła”. Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego świata pochodzi stąd, iż tak mało jest

miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. A ten brak wyraża się bardzo często w tym, że nie mamy czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu, by cieszyć się sobą nawzajem. Matka Teresa z Kalkuty przypomina: „Gdybyśmy tylko mogli przywrócić naszemu życiu te wartości, które były udziałem Jezusa, Maryi i Józefa w Nazarecie, gdybyśmy mogli uczynić nasze domy drugim Nazaretem, wtedy na świecie zapanowałby pokój i radość”. Trzeba głęboko zastanowić się na co mamy czas. Jeżeli nie mamy czasu dla rodziny to znaczy, że rodzina nie jest najważniejsza.

Nowonarodzony Jezus chce narodzić się w naszych domach. Nie lękajmy się przyjąć Jezusa i Jego Matki, On jest w stanie dokonać cudu przemiany. Posłuchajmy, jak odpowiedział na Jego wezwanie do przemiany życia młody Karol Wojtyła:

„Jest we mnie kraina przezroczyista
w blasku jeziora Genezaret -
i łódź ... i rybacza przystań,
oparta o ciche fale
i tłumy, tłumy serc,
zagarnięte przez Jedno Serce,
przez Jedno Serce najprostsze,
przez najłagodniejsze”.

Jak bardzo potrzebne jest w naszych domach serce cierpliwe, szukające dobra osoby kochanej, wierne i obecne w każdej sytuacji naszego życia. Serce, które w dzień i noc bije rytmem: „Kocham i chcę być kochanym”. O to chodzi w życiu małżeńskim, rodzinnym. Po to przychodzi Pan Jezus, abyśmy gromadząc się wspólnie na modlitwie, wznosili do Niego całe nasze życie. O to chodzi w świętowaniu Bożego Narodzenia, przygotowaniu miejsca dla Jezusa. Gdy On będzie Sercem naszego domu, wszystko będzie miało sens, nasze przygotowania świąteczne, utrudzenie i radość bycia razem. O to chodzi w Boże

Narodzenie, abyśmy składali dzięki, że przyszła do nas Miłość. Dziękowali za nieustanne przychodzenie Pana do naszego domu. Jest to miejsce, w którym podtrzymujemy ogień Jego miłości i tak bogatych tradycji polskich związanych ze świętami Bożego Narodzenia. Trzeba poważnie i odpowiedzialnie podtrzymywać ten ogień, aby mógł w nas coraz bardziej rozpalać się i ocieplać nasze rodzinne życie. Dzięki żywej obecności Jezusa, możemy żyć odważnie, z ufnością, że jest w nas moc duchowa, która pozwala nam żyć na tym świecie, nie ulegając pokusom zagubienia, ciemności i zapomnienia o obecności Boga. Wspólne oczekiwanie, pielęgnowanie tego, co już się zaczęło i trwa, i ma się wypełnić - oto sens małżeństwa, rodziny i wspólnoty życia chrześcijańskiego. Wspólnota miłości rozciąga się nie tylko ponad granicami krajów i kontynentów, ale też ponad granicami lat i wieków. Miłość to owoc, który dojrzewa w każdym czasie. I wtedy Boże Narodzenie nie będzie wspomnieniem raz do roku, ale będzie obecnością Bożej Miłości w codzienności naszego życia. Święty Łukasz Ewangelista opisując wydarzenia związane z narodzeniem Jezusa wspomina, że „Jasność Boża zewsząd ich oświeciła”. Wiemy, że tamta jasność betlejemaska wkrótce przeminęła, zgasła. Ale do dziś dnia oświeca nas i do końca świata oświecać będzie jasność duchowa Bożego Narodzenia. To światło zapaliło się w rodzinie. Objawiła się wielka rola rodziny w planach Bożych. Widzimy w tym potwierdzenie tego, że zamierzonym i uświęconym przez Boga gniazdem pielęgnowania nowego życia ludzkiego na ziemi jest rodzina. Rodzina silna Bogiem, darami wiary, miłości i nadziei. Nadziei, która ma na imię: „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowy Rodziny Rodzin

Jezus u Maryi na rękach...

Jezu, u Maryi na rękach
tak spokojny,
spraw
niech mój niepokój
przy Tobie się zagubi...

I niech ten opłatek
w wieczór wigilijny
- tak kruchy
Jak ludzka miłość
W Ciebie się przemieni...

Zofia Zawadzka

z tomiku poezji „Biegła tańcząc ze szczęściem...” Wyd. Archidiecezji Warszawskiej 2014

Lekarze i dietetycy przestrzegają przed dojadaniem między posiłkami, ale kto potrafi się oprzeć smakowitym herbatnikom leżącym w zasięgu ręki? Niektórzy wolą orzechowe, inni kokosowe jeszcze inni korzenne, ale mało kto oprze się takiej pokusie. Nie ma wątpliwości, że takie „przegryzanie” ma również znaczenie psychologiczne, jest swego rodzaju radą na stres, jest niekoniecznie świadomym zaspakajaniem potrzeby bezpieczeństwa. Ale czy ma to wymiar duchowy?

Pewien rekolekcionista przekonywał, że w każdym ciasteczku może być uwielbianie Pana Boga i radość wynikająca z Bożej Obecności..., sprawdźmy sami, na ile to jest prawdziwe...

Tęsknota i ciasteczka

Boża odpowiedź na grzech

Zapewne wszyscy pamiętamy smutną opowieść o grzechu pierworodnym opisaną w Księdze Rodzaju. Bibliści komentują, że drzewo, o którym pisze Autor biblijny to nie żadne drzewo, a tym bardziej nie jabłoń. „Drzewo poznania dobra i zła”, to alegoria słusznej prawdy o świecie. Człowiek jest za mało obiektywny, za mało bezstronny, aby decydować o tym, co jest dobre, a co złe – tylko Pan Bóg to wie i właśnie On przestrzega człowieka, żeby nie wchodził w Jego kompetencje: zawsze groźna staje się sytuacja, gdy próbujemy „na własną rękę” podjąć decyzję, co jest złem, a co dobrem. Po to dane są kryteria objawione w postaci Przykazań, dlatego Pan Jezus próbował nam tak wiele wyjaśniać, by w ocenianiu wartości moralnej naszych myśli, słów i uczynków korzystać z Bożych kryteriów. Każdy, kto samowolnie powie „moim zdaniem to czy tamto jest złe, a coś innego jest dobre” wchodzi na niebezpieczną ścieżkę, mówiąc inaczej możemy porównywać, odnosić się do danych przez Pana Boga kryteriów.

Ale też Pan Bóg nie pozostawia człowieka w sytuacji bez wyjścia – już wtedy niejako „zaraz” po grzechu słyszymy słowa skierowane do „węża”:

*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę,
pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej:
ono zmiążdży ci głowę,
a ty zmiążdżysz mu piętę /Rdz 3, 15/*

Ten tekst jest tak ważny, że otrzymał swoją własną nazwę: „PROTOEWANGELIA”, czyli zapowiedź Ewangelii, Dobrej Nowiny. Ludzkość dowiaduje się, że „potomstwo niewiasty” (najczęściej przez ten zwrot rozumie się samego Zbawiciela) zniszczy odwiecznego wroga, który wprowadzie będzie miał możliwość zadawania bólu („zmiążdży piętę”), ale ostatecznie zostanie pokonany.

Do tej nadziei danej na początku czasów dochodziły kolejne Boże Obietnice, które miały przygotować ludzkość na przyjęcie Zbawiciela.

Niektóre proroctwa i wskazania biblijne

Teologia biblijna każe patrzeć bardzo szeroko. Potop odczytywany jest jako śmierć, której nie da się uniknąć żyjąc w grzechu, ale od razu widzimy, że ten, kto słuca Boga (choćby narażał się na śmieszność) – będzie uratowany – jak to było z Noem. Wydarzenia, jakie miały miejsce przy budowaniu Wieży Babel pokazują, że ludzie, którym pycha podpowiada uczynki niczego wspólnego nie dokonają – pycha uniemożliwia wzajemne porozumienie, współdziałanie.

Ziemia Obiecana, do której Mojżesz miał wyprowadzić Lud uciemiony w Egipcie to zapowiedź Królestwa Bożego, do którego każdy z nas ma szansę wejść idąc za Bożym obłokiem, postępując według prawego sumienia korygowanego przez Dekalog i wskazanych przez Boga przewodników. Dzieje się tak, bo Pan Bóg nie jest obojętny na wołanie Ludu:

Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemnych, znam więc jego uciemienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód... /Wj 3, 7-8/

A potem kolejne zapowiedzi, już coraz konkretniejsze. Czytamy u proroka Micheasza:

A ty, Betlejem Efrata, [...] Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności.

[...] Powstanie On i paść będzie mocą Pańską, w majestacie imienia Pana Boga swego. [...] A Ten będzie pokojem. /z: Mi 5, 1-4/

A u Izajasza:

Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel. /Iz 7, 14/

Ale również:

I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.

Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek; raczej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok.

Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego.

Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniami lędźwi. /Iz 11, 1-5/

Ostatni z sędziów, Samuel otrzymuje zadanie, by pójść do Betlejem, do Jessego, a tam pośród jego synów namaścić Dawida na króla – większość komentatorów widzi w tym zapowiedź, że Zbawiciel będzie się wywodził z potomstwa króla Dawida.

Ale również Pieśń nad Pieśniami widzi w Oblubieńcu Kogoś, kto jest spełnieniem wszelkich tęsknot.

Zauważmy jednak, że Oblubieniec – mimo iż nadszedł – chce być upragniony, zauważony, nie pozwala na złamanie wolności Oblubienicy, każe czekać „aż się obudzi”.

Zaklinam was, córki jerozolimskie,

na gizele i na łanie pól:

nie budźcie ze snu, nie rozbudzajcie ukochanej,

póki nie zechce sama. /Pnp 3, 5/

Autor księgi Hioba widzi w wierności człowieka uciemżonego w swej sprawiedliwości zapowiedź ostatecznego zwycięstwa płynącego właśnie z tej wierności, a Kohelet, mędrzec każe uporządkować swoją hierarchię wartości, by nie dać się przygnieść sprawom przemijającym, które mogą utrudnić zauważenie Przychodzącego.

Powróćmy do ciasteczek

Usłyszeliśmy podczas Liturgii na Pasterce:

„nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

A potem pasterze usłyszeli:

«Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:

«Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania».

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.” /por Łk 2, 6-20/

Znajdujemy zatem spełnienie zapowiedzi i nadzieję na wieczność u boku Aniołów.

Znajdujemy ubóstwo i jednocześnie wezwanie do radości. Odczytujemy w tym tekście zachętę do obdarowywania się radością, do opowiadania o odkryciu (wyrażonym u nas choćby przez wspólne śpiewanie kolęd), ale również – na wzór Matki Zbawiciela do zadumy, do refleksji.

Może – gdy tak podpowie głos rozsądku – zamieńmy ciasteczka na ładnie przygotowane cząstki owoców, korzystajmy z nich, ale spróbujmy przy każdym kawałku dziękować Bogu, wtedy i taka prosta czynność pozwoli nam dołączyć się do chórów anielskich wyśpiewujących chwałę Pana.

Ks. Zbigniew Kapłański

*O, niebieskie Duchy i Posłowie nieba,
Powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy, ledwo od strachu żyjemy,
Gloria, gloria...*

*Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki powite, w żłobie położone;
Oddajcie mu pokłon Boski, on osłodzi wasze troski.
Gloria, gloria...*

/Gdy się Chrystus rodzi.../

Kochani!

W przytoczonych słowach kolędy możemy odnaleźć naszą codzienną sytuację. Coraz częściej mamy wrażenie, że nie rozumiemy tego, co się wokół nas dzieje. Coraz częściej także przeżywamy lęki w obliczu realnych zagrożeń a także sytuacji, których pojąć nie potrafimy.

Gdzie szukać ratunku? Skąd czerpać nadzieję?

Słowa kolędy dają nam odpowiedź. Nie pozostawajmy w swoich obawach apatyczni i bierni. Jest nadzieja! Jest radość! Jest pokój!

Ale **trzeba wyruszyć do Betlejem**. Ta odwaga wyruszenia w drogę i ten wysiłek poszukiwania, to nie tylko nasze życiowe powołanie, ale także codzienność naszego pielgrzymowania. W odróżnieniu od pasterzy, my dobrze wiemy, do kogo zdążamy. Wiemy też, że w tej pielgrzymce nie idziemy sami. Ten do kogo idziemy, z wielką miłością towarzyszy naszym krokom i naszym staraniom. I do Niego należy czas i wieczność. Wyruszając w drogę, a więc podejmując aktywnie wyzwania, jakie nam niesie życie, już stajemy się świadkami nadziei. Skoro wyruszamy - to znaczy, że mamy nadzieję!

Tej nadziei, którą Bóg rozlał w sercach naszych, prowadzącej do radości i pokoju, życzymy wszystkim. Niech tę nadzieję ożywią nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i niech nam jej starczy na cały nadchodzący rok.

H. Bromakowski

w imieniu zarządu
Stowarzyszenia Apostolskiego Rodziny Rodzin

Korzystając z okazji, serdecznie zapraszamy na

święto patronalne Rodziny Rodzin – Uroczystość Świętej Rodziny.

Świętować będziemy razem ze Wspólnotami Jerozolimskimi. Rozpoczniemy Mszą Świętą odprawioną 28.12.2014 r. w kościele Wspólnot Jerozolimskich o godz. 11.00. Następnie przejdziemy do dolnego kościoła, gdzie będziemy składać sobie życzenia i dzielić się opłatkiem. Spodziewamy się udziału J.E. ks. bp. Rafała Markowskiego.

Zapraszamy!

Boże Narodzenie

- „Chwila zadumy nad Miłością.”

*„Kiedy mówię do Ciebie mamo
dom widzę ciepły
pośród zamięci wigilię
z rybą bez ości
i zdaję się szelest kroków słyszę
to świerszcz szary za kominem
łamię z nami jak biały opłatek
ciszę.”*

Danuta Bilczewska

Moimi ukochanymi świętami są święta Bożego Narodzenia, i to nie tylko dlatego, że pod choinką mogę znaleźć upragniony prezent .

Uwielbiam także krzątanie się w kuchni by pomóc babci w robieniu uszek do barszczu, lub pierogów z kapustą i grzybami. Gruntowne porządki, zakupy, przystrajanie choinki. Wszystkim udziela się ta świąteczna atmosfera.

Opłatek, życzenia wspólne kolędowanie. Nic nie jest w stanie zepsuć tych pięknych chwil spędzonych w gronie rodzinnym. Myślę, że wielu z nas z chęcią wraca do wspomnień z dzieciństwa. Dorosłe życie przynosi wiele obowiązków, wiele odpowiedzialności i niestety także - wiele rozczarowań.

Dlatego warto jest przypomnieć sobie o pięknej myśli Marka Twaina:

„Spraw, aby każdy dzień miał szansę stać się najpiękniejszym dniem Twojego życia”. Przed nami nowy rok obfitujący w kolejne wydarzenia i doświadczenia. Jest okazją do rozmyślań i refleksji. Podsumujmy wszystkie nasze zrealizowane plany, a także to czego nie udało nam się zrobić. Czasem nasze postanowienia noworoczne nie są w pełni zrealizowane i są tylko małym pobożnym życzeniem, które zostaje do zrealizowania w następnym roku. Ale żeby nie było nam tak smutno zacytuje Stare Dobre Małżeństwo: *„Jak życzenia najlepsze te urodzinowe, albo noworoczne jeszcze lepsze może, o północy, gdy składane, drżącym głosem, niekłamane”.* Składam wszystkim te niekłamane życzenia wiele jasnych chwil, serdecznych objęć, zdrowia, miłości, ciepłych i owocnych spotkań w gronie rodzinnym, przyjaciół, aby nadchodzący czas był takim światłem w mroku.

*„Ktoś miłowany tu przyjdzie
– dobre obejmą nas ręce
I będą nasze uśmiechy
srebrnym błękitem dziecięce.”*

Życzę, aby ten rok, który się rozpocznie, był pełny pomyślności i spokoju, by każda łza w oku miała smak szczęścia, a wszystkie strapienia omijały nasze serca. Może wtedy usłyszymy cykanie świerszcza, lub szelest kroków naszych bliskich, którzy czekają na nas po drugiej stronie tęczy.

Magdalena Wiącek



ŻYCZENIA

Kochani Czytelnicy Biuletynu!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy radosnego spotkania z Jezusem, który jest źródłem błogostawieństwa.

Niech Nowy Rok 2015 obfituje w łaski i Dary Boże, aby nasze rodziny coraz bardziej były silne Bogiem.

Redakcja



Kochana Rodzino Rodzin,

W tę Świętą Noc – staropolskim zwyczajem gromadzimy się przy wigilijnym stole z siankiem pod białym obrusem, w kręgu rodzinnym, wśród Bliskich i Przyjaciół. Przywołujemy tych, którzy odeszli do wieczności... i zostało tylko puste miejsce przy stole.

W ten jedyny неповtarzalny, wigilijny wieczór przesyłam Wam – jak każdego roku – Opłatek z Jasnej Góry – polskiego Betlejem – Opłatek, którym dzielimy się, aby nas połączył i składamy życzenia.

Opłatek - małeńki okruszek – łączy nas i może przełamać wszystko, co nas dzieli, może pomóc przebaczyć i zapomnieć urazy.

Życzę miłości i wzajemnej życzliwości, abyśmy mogli radować się z wigilijnych i świątecznych spotkań.

Kończący się rok był pełen niepokoju blisko naszej Ojczyzny i na całym świecie. Niech nasze serca ogarnie pokój, abyśmy nigdy nie tracili nadziei i wiary w czuwającą nad nami Opatrzność Bożą i opiekę Matki Jasnogórskiej – Królowej Polski.

Niech nadchodzący Nowy Rok 2015 przyniesie pomyślność i zdrowie nam, naszym Rodzinom, Przyjaciołom i wszystkim Rodakom rozproszonym po całym świecie.

W tym roku niesiemy w sercu jako dar Bożemu Dzieciątku do żłóbka naszą radość i dziękczynienie za wyniesienie na ołtarze św. Jana Pawła II.

Modlimy się Jego słowami wypowiedzianymi w Watykanie do Polaków w 1993 r., ale ciągle aktualnymi:

„Błogosław Ojczyźnie

*Chryste, który rodzisz się wśród ciszy,
kiedy moc truchleje.*

Panie niebios,

*który leżysz obnażony w betlejemskiej stajni,
przyjmij naszą wspólną wigilijną modlitwę.*

*Niech stanie się zadatkem nowego światła na te święte dni,
a także i na Nowy Rok, który jest przed nami.*

*Za przyczyną Twojej Matki Bożej Rodzicielki,
Błogosław Ojczyźnie naszej
I błogosław nam wszystkim.”*

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i wigilijną bliskością

Marynia Gabiniewicz

Styczeń – Dialog drogą wzrastania w małżeństwie

*O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja,
jak piękna,
oczy twe jak gołębice!*

*Zaiste piękny jesteś, miły mój,
o jakże uroczy!*

/PnP 1.15,16/

- Co zagraża wierności małżeńskiej

- brak lub rozluźnienie więzi pomiędzy małżonkami spowodowane:
 - - brakiem czasu dla siebie wzajemnie,
 - - brakiem zrozumienia dla potrzeb drugiego małżonka,
 - - brakiem wspólnych wartości i priorytetów („każdy sobie ...”)
- egoizm („ja mam prawo..”)
- brak wspólnej modlitwy
- grzechy (życie w stanie braku Łaski Uświęcającej), nałogi, nadmierne przyzwyczajenia
- wpływy złego otoczenia (złych wyborów)
- lekceważenie zagrożeń

- Dialog drogą umacniania miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej

- dialog to nie monolog dwojga głuchych ludzi
- słuchanie szkołą komunikowania się w małżeństwie
- szczerłość rozmowy dwóch serc

Czytania:

Oz 2,16.

*„Dlatego chcę ją przynęcić,
na pustynię ją wyprowadzić
i mówić jej do serca..”*



1Sm 3.10. „Mów, bo sługa Twój słucha.”

Kol 3,12-16. „Przyobleczcie się tedy jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, we wnętrze miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość; jedni drugim znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym ciele, niech panuje w sercach waszych; a wdzięczni bądźcie.”

Ef 4,31-32 „Niech będzie usunięta spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie nawzajem tak, jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie.”

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa



POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

„Zapewne, są takie grzechy i takie wady, takie niecierpliwości, które są całkiem od nas niezależne. Ale są i te, których mogłoby nie być, bo dzieją się właśnie w czterech ścianach naszego domu. Od nas zależy, by im powiedzieć: nie macie wstępu do naszej rodziny, nie możecie zasiadać przy naszym stole, nie możecie nawiedzać naszego domu, siać niepokój, kłótnie, przekleństwa! Czy życie nie byłoby lepsze, najmiłsze dzieci, gdybyście nie pokazywali sobie zimnej twarzy, gdybyście nie rzucali ostrych słów i nie rozpalali kłótni, nie obmawiali i gdybyście chętnie sobie urazy przebaczali? Gdyby mąż lub żona znaleźli słowa słodkie i gorące, gdyby żona umiała trafić do serca swego męża, a dzieci miłowałyby rodziców? Gdyby rodzice, zamiast strofować dzieci, bardziej je uczyli, wychowywali w miłości i cierpliwości? Gdyby życie nasze, w czterech ścianach własnego domu, uzyskało pokój, to przeszedłby on na ulicę, na podwórze, na korytarze, dziedzińce i wszędzie, gdzie spotyka się człowiek z człowiekiem.”

S. Wyszyński, *Rozpoczynamy wielką pracę – od dziś*. Kazanie podczas nabożeństwa nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Warszawa, kościół Świętego Klemensa, 9 I 1957, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 121

MÓDLICIE SIĘ ZA SIEBIE

„A gdyby odbiegł mąż od ciebie, droga matko, nie przeklinaj go! Módl się wytrwale! Jeśli już nie sercem, nie powabami swej urody, to przyciągniesz go jeszcze modlitwą i sprawisz, że nie straci największego skarbu na tej ziemi, jaką jest Boża miłość.

A gdybyś nie mógł znaleźć wspólnego języka, drogi ojcze, z twą żoną, to pamiętaj, że to jest kobieta wielce utrudzona przez życie. Urodziła ci dwoje, troje, pięcioro dzieci... Szczycisz się nimi. Ale czym byłaby twoja chwala, jak wyglądałoby twoje nazwisko, gdyby nie krew i mleko twej żony, która przekazała twoje imię dzieciom? Czy za cenę tej wielkiej zasługi nie miałbyś przebaczyć małych i drobnych usterek, których i sam jesteś pełen?

O, jakże to ważne, najmiłsze dzieci, umieć sobie przebaczyć wzajemnie! A najlepiej to czynić na kolanach, wieczorem. Gdy przyjdzie mąż z pracy, a żona ma upracowane dłonie... Może dzieci się uczą albo śpią... Wtedy wy oboje macie jeszcze prawo do tej radości, o której mówi Introit mszalny. Klękacie razem jak ongiś na stopniach ołtarza i odnawiacie sobie te najszlachetniejsze uczucia, które musicie mieć, boć Bóg was wybrał. On was postawił na waszej drodze, On skrzyżował wasze dłonie i zespolił serca. On przez Syna swojego powiedział: Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać. (Mt 19,6)

S. Wyszyński, *Kazanie na uroczystość Świętej Rodziny*, Warszawa, kościół Świętego Michała, 13 I 1957, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 129

ZAWSZE SAMI SPIESZCIE Z POMOCĄ: MAŻ ŻONIE, ŻONA MĘŻOWI

„Nigdy jednak, Najmiłsi, nie oczekujcie pomocy od drugiej strony, lecz zawsze sami spieszcie z pomocą: mąż żonie, żona mężowi. Tak wytworzy się właściwy, prawdziwie ludzki, wzajemny stosunek między Wami. Nigdy też nie oczekujcie za wiele od drugiej strony, nie wymagajcie więcej aniżeli od siebie. Zawsze naprzód od siebie więcej wymagajcie. Nie można tak ustawiać sprawy, aby tylko drugiej stronie stawiać wymagania, a siebie zwalniać od wszystkiego. Dopiero wtedy będzie między Wami prawdziwa miłość, prawdziwa służba i prawdziwa gotowość do ofiar, gdy każde z Was będzie myślało o tym, co potrzebne jest drugiej stronie, a nie sobie. Dopiero wówczas zapanuje między Wami doskonała równowaga i harmonia.

Nigdy też nie spieszcie się z czynieniem sobie uwag czy wymówek. Naprzód lepiej rozpatrzyć, <czy we mnie jest wszystko w porządku, czy wszystko czynię, co do mnie należy.> Dopiero wtedy, gdy ocena naszego postępowania będzie pozytywna, mamy prawo oczekiwać dobra i od drugiej strony.

Zawsze jednak trzeba pamiętać, że w życiu małżeńskim mąż ma większe obowiązki wobec żony i ponosi większą odpowiedzialność aniżeli żona. Pamiętajcie o tym, Najmilsi. W swej szlachetnej służbie i pomocy sobie w duchu Bożym, chrześcijańskim, zawsze umiejcie chętnie i łatwo przebaczać. Bo i mężczyzna, i kobieta nie jest bez wad. Ale tak trzeba postępować, aby raczej wady drugiej strony ukryć, wyrozumieć.”

S. Wyszyński, *Podczas ślubu Haliny i Stefana Jurkiewiczów*, Warszawa, Miodowa, 6 IV 1975, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 834

MAŁŻEŃSTWO I RODZINA SZKOŁĄ MIŁOŚCI

„Małżeństwo i rodzina są szkołą miłości. Mają człowieka nauczyć prawdziwego miłowania, to znaczy mają nauczyć poświęcać samego siebie na rzecz umiłowanego, wyzwalać człowieka z naturalnej skłonności do egoizmu i zapatrzenia się w siebie, zwracając go ku drugiemu człowiekowi, a przez niego – ku Bogu.

Miłość w małżeństwie i rodzinie musi się jednak wykształcić. (...) Bo miłość nie jest tylko uczuciem i zafascynowaniem zmysłowym. Miłość jest trwałym nastawieniem na drugiego człowieka, szuka jego dobra i pragnie go udzielić umiłowanemu. Im bardziej jest ofiarna, tym jest bogatsza. Żyje tym, że się poświęca. Gdy zabraknie poświęcenia – miłość słabnie i zamiera. Konflikty małżeńskie mają najczęściej swoje źródło w egoizmie.”

S. Wyszyński, *List pasterski Episkopatu Polski na uroczystość Świętej Rodziny*, Warszawa, 23 X 1968, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1067

Śladami papieskiego nauczania

*„Przez szczerą rozmowę małżonkowie mogą wyrażać swą miłość, nie osądzając partnera i nie bojąc się jego osądu, kierując się słuszną troską o prawdę we wzajemnych stosunkach, okazując czułość i serdeczność, które sprzyjają dialogowi i rozwojowi osobowości i są źródłem szczęścia. Jest to konkretne świadectwo wzajemnej odpowiedzialności małżeńskiej, którą każdy przyjmuje w sakramencie: odpowiedzialności za to, by „być dla siebie nawzajem i dla swoich dzieci świadkami wiary i miłości” (*Lumen gentium*, 35). Dialog, który prowadzi do głębokiej komunii, sprzyja wzrostowi osobowości.”*

Św. Jan Paweł II, *List do „Equipes Notre-Dame”* (Ekipy Matki Bożej), 27 listopada 1997 r.

„Niewłaściwą bowiem byłoby rzeczą, gdyby nasz dialog odznaczał się pychą, stosował uszczypliwe słowa, złośliwe wyrażenia, boleśnie innych drażnił. Jego siła przekonywania wywodzi się stąd, głosi prawdę, że rozsiewa dary miłości, że ukazuje przykłady cnót, że nie stosuje rozkazów, że niczego nie narzuca. Jest nadto spokojny, unika środków nieumiarkowanych, znosi przeciwności, skłania do wspaniałomyślności”.

Bł. Paweł VI, Encyklika „*Ecclesiam suam*”, s.81.

„Jedność dwojga nie może zaistnieć spontanicznie, automatycznie tylko dlatego, że się zdecydowali na małżeństwo i zjednoczyli się cieleśnie. Jedność jest owocem twórczego wysiłku obojga: wolni, rozumni, decydują się wzajemnie siebie sobie oddać i całe życie i wszystko dzielić. Ale to nie jest łatwe, bo to jest droga oczyszczenia z egoizmu i do tego trzeba nie tylko wysiłku woli, ale także pomocy łaski.”

W. Półtawska, *By rodzina była Bogiem silna...* Wydawnictwo Święty Paweł, 2005, s.51

„Dajcie sobie dar czasu – bądźcie ze sobą, rozmawiajcie, obdarzajcie się czułymi gestami, mówcie o sobie, pytajcie o to, co się zdarzyło, o swoje myśli, uczucia, reakcje. Mówcie do siebie słowami i głębokim spojrzeniem, i ciszą trwania przy sobie, i serdecznym przytulaniem ciał, które do siebie należą i są zdolne wyrazić miłość, jeśli są tego nauczone – dajcie sobie czułość wzajemną!

Dar czasu i... dar wdzięczności. Trzeba wyrażać wdzięczność wzajemną za wielki dar osoby, za dar wspólnego życia, bo przecież małżeństwo jest darem całego życia i oddaniem siebie samego.”

W. Półtawska, *By rodzina była Bogiem silna...* Wydawnictwo Święty Paweł, 2005, s.64

MEDYTACJA

<<**Celina:** „W dniu ślubu mówiłam Leszkowi, że go kocham, ale tak naprawdę myślałam o tym, żeby to mnie było dobrze. Chciałam zmieniać jego – nie siebie”. **Leszek:** „Bywało, że chciałem żonę ukarać i nie odzywałem się do niej. Takie *ciche dni*. Wiem, że to nie było w porządku. Gdybym ja nie pracował nad sobą, a Celka nad sobą – nic by z tego bycia razem nie wyszło. Kiedy widziałem jak ona się zmienia – też chciałem być lepszy. To mobilizowało. W małżeństwie nie jesteśmy *skazani na siebie*. Nie chodzi o to by *zaciskać zęby* i przyzwyczajając się do wad. Wygodniej jest oczywiście nic nie robić i tylko uważać się nad sobą, ale wtedy nic też się nie zdarzy. Rano wstajemy inni niż wczoraj – i to jest szansa, by zacząć na nowo. Miłość trzeba pielęgnować. **Celina:** „Tego dnia staram się przygotować to, co Leszek lubi najbardziej Czasem wystarczy drobiazg – jakieś serwetki czy zapalone świece. Sama też pamiętam, by szczególnie ładnie wyglądać. Z tej atmosfery w domu czuje się, że ten dzień jest inny. To takie święto naszej miłości. **Leszek:** „Mówi się, że małżeństwo to loteria. Tak nie jest. To wybór działań, możliwości – żeby świadomie wygrać miłość. Najważniejsze – to chcieć. Problemy są dalej, ale chcemy coś z tym zrobić. Zwłaszcza, że nie jesteśmy sami. Jest z nami Jezus. I On chce nam pomóc.... **Celina:** „Tradycja dialogu małżeńskiego..... mobilizuje do tego, by nie chować głowy w piasek, kiedy przychodzą trudności. To droga nazywania problemów i ich rozwiązywania – nie ucieczki od rzeczywistości i udawanie, że jakoś to będzie... Właśnie trudne sytuacje weryfikują nasze więzi, kiedy jedno staje murem za drugim. I to jest siłą małżeństwa – jesteśmy dla siebie wsparciem. Stajemy się sobie bliżsi>>.

Takie świadectwo małżonków Celiny i Leszka Wojcieszaków zamieszcza podręcznik do katechezy w klasie III liceum „Z wiarą na progu miłości”, str. 31, Jedność, 2008.

Jest w tym świadectwie kilka cennych „drobiazgów”, które warto wyeksponować i dłużej się nad nimi zatrzymać. Piszę słowo „drobiazgów” w cudzysłowie gdyż są to sprawy fundamentalne – ale często się o nich zapomina przez lekceważenie albo rutynę.

Jednym z tych drobiazgów jest prawda, że miłość małżeńską trzeba pielęgnować. Miłość jest bezcennym skarbem, o który należy dbać, chronić, a nie rzadko toczyć o nią walkę – i to najczęściej z

samym sobą. Niby oczywista sprawa, ale czemu zapomina o niej tak wiele małżeńskich par? Codzienna troska chrześcijanina o małżeńską miłość rozpoczyna się od tego, co fundamentalne – od zawierzenia jej Bogu, Jezusowi. W świadectwie zacytowanych małżonków pojawia się jedno krótkie zdanie, które jest jednak zdaniem centralnym: „Jest z nami Jezus i On chce nam pomóc”. Stąd pierwszym i fundamentalnym dialogiem jaki małżonkowie powinni prowadzić jest dialog z Bogiem – modlitwa. Dialog prowadzony razem i indywidualnie. Dialog w chwilach szczęścia i w chwilach smutku. Dialog na Taborze i na Golgocie. **Dialog czyli więź!** Kiedy małżonkowie modlą się razem zewnętrznie wyrażają jedność, która zaistniała wewnątrz nich mocą sakramentu małżeństwa. Kiedy modlą się indywidualnie i tak modlą się wspólnie bo przecież są „jednym ciałem”. Trudno to zobaczyć oczami zmysłowymi. Niekiedy Pan pozwala poznać moc tej małżeńskiej więzi, tej jedności, poprzez sytuacje z goła szokujące. Jeden z Księża egzorcyistów opowiada zdarzenie jak to zgłosiło się do niego małżeństwo. Egzorcyzmom miała być poddana żona. Jednak kiedy je rozpoczęto nikt nie potrafił jej utrzymać. Rzuciła dorosłymi mężczyznami o ścianę jak szmacianymi lalkami. Wreszcie wybiegła z kościoła i uciekała. Niektórzy pobiegli za nią, aby ją złapać. Wszyscy, włącznie z egzorcyistą, byli bezsilni. Wtedy mąż odezwał się do księdza: „proszę księdza my jesteśmy przecież małżeństwem i łączy nas sakramentalna więź, niech ksiądz egzorcyizuje mnie”. Ksiądz ponownie rozpoczął egzorcyizm, tym razem nad mężem. Kiedy skończył ci, którzy pobiegli za kobietą teraz wprowadzali ją do kościoła. Opowiadali, że kiedy za nią biegli, w pewnym momencie padła na ziemię jak martwa, nie wiedzieli co się z nią dzieje. Potem ocknęła się zupełnie normalna. Wiąż sakramentu małżeństwa.

Tak więc, wracając do dialogu, by dialog małżeński był owocny trzeba się po prostu modlić. Dialog małżonków z Bogiem owocuje we wzajemnym zrozumieniu siebie. Buduje tam, gdzie po ludzku trudno byłoby się porozumieć, czy po prostu zrozumieć. Niekiedy słyszy się skargę: „nie mogę się porozumieć z moim współmałżonkiem”, albo: „ona nic nie rozumie”, albo: „z nim nie da się rozmawiać”. Taka sytuacja jest zaproszeniem najpierw do modlitwy za siebie nawzajem a potem, do refleksji, że może niekoniecznie każdą rozmowę trzeba rozpoczynać od słów. Jest bowiem taki istotny „drobiazg”, o którym trzeba wspomnieć, że dialog to nie tylko słowa. Dialog to np. piękne serwetki położone na stole, zapalone świece, to ulubione danie męża, to kwiaty dla żony tak bez okazji To wiele drobiazgów, które dostrzegają tylko osoby miłujące się wzajemnie, które życzą sobie dobrze. Dialog ten jest nieraz bardziej zrozumiały niż mnóstwo wypowiedzianych słów.

Ważnym „drobiazgiem” jest świadomość, że małżonkowie nie są *skazani na siebie*, ale chcą być razem, a ich małżeństwo jest wyjątkowe w całym kosmosie. Wynika to z samej tajemnicy człowieka. Od niedawna, coraz częściej, mówię o tym na naukach dla narzeczonych. Tajemnicą małżeństwa i rodziny jest także człowiek przez to, iż każdy jest jedyny, inny, niepowtarzalny. Istnieje zatem tyle kombinacji związków małżeńskich, ilu jest ludzi. Skoro każdy człowiek jest inny i niepowtarzalny to także każde małżeństwo jest jedyne i niepowtarzalne. Za każdym razem, gdy ludzie zamierzają się pobrać, podejmują próbę zrealizowania Bożego zamysłu i nie są *skazani na powtórkę*, na jakąś kopię wcześniejszej pary małżeńskiej. Zamyśl Boży dla nich jest zawsze nowy i ich dzieło jest zawsze oryginalne. Na tym polega m.in. jego niezwykłość, że zamyśl ten, będąc powszechny, trwały i niezmienny, odnosi się do wszystkich wspólnot małżeńsko - rodzinnych i do wszystkich sytuacji ich życia, wykluczając szablon, powtórkę, rutynę, spowszednienie i nudę. Kiedy kobieta i mężczyzna zawierają sakrament małżeństwa jest ono jedyne w swoim rodzaju – niby takie jak inne – a jednak wyjątkowe w skali całego świata i to od początku stworzenia. Dlatego taki argument, że skoro ci się rozwiedli to po co my się mamy męczyć – jest argumentem nieprawdziwym – tworzą bowiem wyjątkowe małżeństwo w skali całego świata i nie muszą popełniać błędów, niekonsekwencji innych par. W kontekście tej prawdy wyjątkowy staje się także dialog dwojga małżonków – niby taki sam jak innych par - a jednak inny przez wyjątkowość

indywiduum tworzących go małżonków. Budowany na mocnym fundamencie dialogu z Bogiem zawsze zapowiada pomyślny owoc.

Warto także wspomnieć, że dopóki jest dialog między małżonkami jest dobrze. Podobnie jak w relacji z Bogiem. Dramat zaczyna się kiedy dialog ustaje lub zanika. Amerykańskie przysłowie mówi, że tam gdzie ludzie przestają ze sobą rozmawiać zaczynają do siebie strzelać. Tak zwane *ciche dni* pokazują nam odrobinę prawdy tego przysłowia. Może nie jest to otwarta strzelanina, ale doświadczenie życia pokazuje, że podczas tychże dni jest jakby więcej wzajemnych małych złośliwości, tak aby drugą stronę trochę *ukarać*. Ciche dni są mile widziane podczas rekolekcji, w domu raczej nie. Jeżeli w domu pełnym ludzi jest za cicho to jest to zły znak. Dlatego w ciche dni trzeba odważyć się tak po Bożemu pohłasować, czyli rozpocząć rozmowę choćby o rzeczach najbardziej oczywistych.

Życie człowieka jest bardzo bogate w wydarzenia, które prowokują dialog – zastanowię się nad tym, jak on wygląda w moim małżeństwie, rodzinie, domu. Najpierw ten dialog z Bogiem, potem dialog ze współmałżonkiem, z dziećmi. Na koniec tej refleksji pomyślę, co mogę uczynić, aby ubogacić dialog w moim domu - niekoniecznie słowami.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Dialog w małżeństwie – to trwanie we wzajemnej łączności męża z żoną. To metoda budowania i umacniania więzi miłości, zaufania i pokonywania trudności, a także pokus oddalenia się. Dialogu trzeba się cierpliwie uczyć... Uczyć się od Tego, którego zaprosiliście do waszego małżeństwa w dniu ślubu. On jest w waszych radościach, w dzieleniu się uczuciami, w troskach, obawach i w bezradności. Jest także świadkiem uniesień i gniewu... Współweseli się i współcierpi z wami - gdy jesteście szczęśliwi i gdy błędzicie. Przyzywaj Jego pomocy! *Jezu cichy i pokornego serca – uczyn serce moje według serca Twego.*
2. W trakcie wieczornego rachunku sumienia – spróbuj spojrzeć na swoje kontakty z najbliższymi. Otwórz oczy i zobacz, ile czasu wśród całego dnia znalazłeś na rozmowę z żoną? ... z mężem? Czy to były polecenia, płaskie komunikaty współmieszkańców – czy rozmowy pochylające się nad umiłowaną osobą? Dialog przynosi owoce tylko w dostrzeżeniu godności i wolności drugiej osoby. Dialog wymaga czasu.
3. W trudnych sprawach, które dzielą małżonków, staraj się wyciszać emocje. Najpierw słuchaj... Spróbuj wytrwać do końca wypowiedzi, nawet gdy uważasz ją za ocenę niesłuszną. Otwórz się na prawdę o sobie, o waszych relacjach, a także o tym, co was oddala. Nie przerywaj wypowiedzianych opinii i uczuć...! Nie zakrzykuj dialogu swoją wizją racji! Podziel się swoimi uczuciami. Wyjaśnij, co jest dla ciebie bolesne. Spróbuj zaproponować pozytywne rozwiązanie. Jeśli to się nie uda - zastanów się nad rozwiązaniami proponowanymi przez współmałżonka.
4. Staraj się unikać w waszym domu „cichych dni”. One zabijają dialog i odwracają. To okopy egoizmu. Są przejawem obrażonej dumy i swoistego szantażu. Nie pielęgnuj postawy obrażonej. Szukaj rozładowania napięcia w delikatnym okazaniu gotowości zrozumienia drugiej osoby. Bądź zawsze gotowy do porozumienia.
5. W ciągu dnia – zadzwoń bez innego powodu – do współmałżonka, by usłyszeć jego głos i powiedzieć, tę najważniejszą prawdę – *Kocham Cię...*

CZY MAMY CZAS ZASPOKOIĆ PRAGNIENIE?

Po coś nas wyprowadził z Egiptu, gdzie mieliśmy wodę i jedliśmy chleb do sytości? – pytają Izraelici umęczeni wędrówką przez pustynię (Wj 17,3-7). W Egipcie pozornie mieli wszystko, co było potrzebne do życia, tylko że mieli to nie od Boga, a od faraona. W Egipcie mieli warunki do życia, z jednym zastrzeżeniem, że żyli tam nie dla Boga, a dla faraona. Jemu budowali wielkie pałace. W Egipcie żyli, tylko nie mieli wolności, bo wolność to życie dla Boga. Wciąż zapominający o Bogu i nierozumiejący wolności dopominamy się o swoje życie. A Bóg chce nas wyzwolić byśmy żyli dla Niego. Dlatego zanim zaprowadzi nas do Ziemi Obiecanej, poprowadzi najpierw na pustynię, gdzie nie mamy nikogo, tylko Jego. Poprowadzi nas tak, by zabrakło nam wody, byśmy pragnęli, byli głodni, a przez to mentalnie oderwali się od Egiptu, który mamy tym, że niczego w nim nie brakuje. Niczego oprócz Boga, czyli tak naprawdę wszystkiego. Na pustyni zaś wreszcie nie ma złudzeń, stajemy wobec suszy, która uruchamia wielkie pragnienia – pragnienia nie do spełnienia, bo na pustyni brakuje wody. Oczywiście w tej sytuacji zaczyna się narzekanie, pomstowanie, ale Bóg na to nie zważa, bo to pragnienie jest naszym błogosławieństwem.

Człowiek stanowi roślinę stworzoną do czerpania wody. Niestety ktoś wmówił mu, że bez wody da sobie radę, będzie żył samodzielnie i osiągnie sukcesy. A tymczasem bez wody się schnie i powoli umiera, dlatego pragnienie, jakie się budzi w nas, jest ratunkiem, sygnałem alarmowym. Ono pomaga nam, ono pociąga do Boga. Bóg, więc zasiada przy studni, jak Jezus w Sychem i czeka na ludzkie pragnienia (J 4,5-42), a człowiek na ogół przychodzi, tylko często przychodzi bardzo późno, kiedy jest już wycieńczony. Dlaczego tak późno? Dlatego, że jest ktoś, kto umiejętnie zwodzi go i sugeruje, że wodę można czymś zastąpić. Zamiast Boga podsuwa nam namiastki, dobra tego świata, siebie samego, a nawet robi sztuczki, doprowadzając nas do takiego stanu, że nie pamiętamy o picciu. Często przypominamy dziecko, które płacze, kaprysi i samo nie wie, z jakiego powodu. Nie wie, że po prostu chce mu się pić. My też często jesteśmy tak skołowani, że nie pamiętamy o picciu w ferworze „ważniejszych” zajęć. Do Boga przychodzimy dopiero przed końcem dniówki w winnicy, spragnieni, wycieńczeni.

Jak to się dzieje, że zwodzenie takie udaje się szatanowi? Jest to możliwe, ponieważ Bóg nie stworzył nas biernymi, ale pozostawił obszar współdziałania ze sobą. Skoro potrzebujemy wody, On nie wlewa jej nam

do ust, ale daje studnię i każe wykazać się samodzielnością, żeby do tej studni przyjść. Czeka na nas, a tymczasem szatan ma pole do popisu, żeby tak nami zakręcić, byśmy w końcu do tej studni nie poszli. Stara się nas zająć, abyśmy zostali pochłonięci różnymi sprawami, stwierdzili, że nie warto pić, że mamy ciekawsze i wartościowsze rzeczy, niż woda od Boga. A dusza schnie. Szatan podsuwa nam wszystko, co mu do głowy przychodzi, byśmy nie myśleli o wodzie, a korzystali z namiastek. Namiastką może być każda życiowa aktywność, jeśli wykonujemy ją tak intensywnie, by wypchnąć za jej pomocą Boga ze swej świadomości. Szatan też realizuje w świecie taki scenariusz, żeby człowiek był niemal zmuszony stale być zajętym sprawami świata, a o Bogu myśleć nie miał czasu. By nie miał czasu pić.

Z Internetu wyciągnąłem poświęconą właśnie tej kwestii opowieść o naradzie demonów, którą przytoczę we własnej redakcji. Opowieść jest bardzo pouczająca.

Szatan zwołał światowy zjazd demonów. W swoim przemówieniu na wstępie powiedział:

- Nie możemy zabronić chrześcijanom chodzić do kościoła. Nie możemy zakazać im czytać Biblii. Nie możemy zakazać im komunikować się z Bogiem w modlitwie. Kiedy tylko zaczynają się modlić i przez to nawiązują kontakt z Chrystusem, natychmiast tracimy władzę nad nimi. Więc niech chodzą do swoich kościołów, a my ukradniemy im ich czas, tak by, będąc zawsze zajętymi, nie mogli się modlić, pokutować i rozwijać związku z Chrystusem. Nie będą też mieli czasu na czytanie Biblii.

- Oto, co należy robić - powiedział diabeł. - Trzeba zapobiegać ich spotkaniom z Bogiem i utrzymywać ten stan rzeczy przez cały dzień.

- Jak to zrobić? – zapytały demony.

- Trzeba wymyślić dużo rzeczy ciekawych, ale próżnych, wiele różnych sposobów zajmowania ich umysłów wszelkiego rodzaju niepotrzebnymi rzeczami. A co najważniejsze trzeba zaszczepić w nich pragnienie dóbr materialnych. Niech będą przepojeni pragnieniem zarabiania jak najwięcej pieniędzy, żeby kupować samochody, mieszkania, wille. Niech zarabiają więcej i więcej dla chęci chodzenia do restauracji, kawiarni, kupowania drogich, modnych ubrań, by urządzali kosztowne remonty mieszkań, wstawiali tam modne meble i robili luksusowy wystrój. Kuście ich do wydawania bez końca i brania długoterminowych

kredytów, a tym samym popadania w zależność od banków. A gdy będą zapaleni pragnieniem wzbogacania się, wtedy pogonią za mamoną i nie będzie już im potrzebny Chrystus.

- Przekonajcie ich żony do pozostawiania dłużej w pracy, a mężczyzn do pracy po 6 - 7 dni w tygodniu, najlepiej po 10 -12 godzin dziennie, tak żeby nie mieli czasu na zajmowanie się swoją rodziną i wychowywaniem swoich dzieci. Nie pozwólcie im spędzać czasu ze swoimi dziećmi po to, by dzieci włóczyły się od rana do nocy po ulicach, kolegowaty się z nieodpowiednimi kompanami i wpadały w złe towarzystwo, żeby przez to przestały się uczyć, zaniedbały szkołę i aby nic dobrego z nich nie wyrosło. Wtedy ich rodziny rozpadną się, oni sami staną się samotni, a my pomożemy im z żalu upijać się i stawać alkoholikami.

- Stale bombardujcie ich umysły. Niech telewizory i komputery w ich domach pracują ciągle, a oni jak najwięcej czasu spędzają przed telewizorem i komputerem, a przez to nie mają czasu na modlitwę. To będzie blokować ich umysły, niszczyć ich jedność z Chrystusem.

- Rozprzestrzeniajcie po świecie dużo czczych informacji. Rozpraszcjcie umysły wiadomościami i reklamami 24 godziny na dobę. Niech wszędzie uderzają oślepiające reklamy z bilbordów. Napełnijcie im skrzynki pocztowe reklamą, katalogami towarów do

zamawiania w Internecie, biuletynami, ofertami i innymi złudzeniami.

- Na Boże Narodzenie i Wielkanoc trzeba odwrócić ich uwagę pustotą, dajcie, więc, koncerty, filmy w telewizji tak, aby święta były spędzane za stołem, przy obżarstwie i pijaństwie. Dzięki temu nie nauczą swoich dzieci prawdziwej wymowy świąt i ich Bożego znaczenia.

- Z czasu wolnego niech wracają zmęczeni. Zróbcie tak, żeby nie mieli czasu, by wybrać się na łono natury i cieszyć się Bożym stworzeniem. Zamiast tego kuście ich wyjściem do parków rozrywki, na imprezy sportowe, spektakle, koncerty i do kina. Niech ich umysł stale będzie zajęty tą pustotą nie przynoszącą nic pożytecznego dla zbawienia. Macie sprawić ich pełną izolację od Chrystusa! Niech wszyscy chrześcijanie będą wiecznie zajęci, zajęci, zajęci!

- Zależcie ich życie tak wieloma pozornie dobrymi rzeczami, żeby nie mieli czasu na zastanowienie się i poszukiwanie pomocy u Jezusa, a wkrótce będą żyć i pracować, opierając się tylko na sobie, poświęcając swoje zdrowie i rodziny dla statusu i pieniędzy.

- To wspaniały plan! – zakrzyknęły diabły i chętnie poszły do pracy, wszędzie skłaniając chrześcijan, by byli coraz bardziej zajęci, stale pędzili tu i tam, mając coraz mniej czasu dla Boga, na modlitwę i dla rodziny.

Czy ten plan diabła powiódł się?

Jan Ogrodzki

DZIECKO - SŁUGA - NIEWOLNIK

Biegnę długopisem po kartce papieru, wystukuję literki łącząc je w wyrazy. I czuję, że to, co chcę wyrazić, wymyka mi się, gmatwa w nadmiarze skojarzeń albo gubi w pustce. Słowa znaczą więcej i mniej. Potrafią zadać ból, zubożyć, gdy znaczą przekleństwo, lekceważenie, emocjonalny osąd. Bywa, że przeprowadzają w nieprzezwyciężalne piękno. Albo obojętnie przepływają obok. Nazywam konkret. Każdy z nas jest inny, nosi odmienny bagaż doświadczenia, więc słowa nazywając, wcale nie zbliżają.

Ale słowa nie wyczerpują swojego znaczenia w konkretnie, bo są ze swej natury znakiem, symbolem. I jako symbol zawierają treści uniwersalne. Dzięki odniesieniom uniwersalnym możemy wejść w dialog, w poznanie, w rozpoznawalną wspólnotę, we współodpowiedzialność. Dzielić się słowem to opisywać swoją przestrzeń, czas, poruszać się horyzontalnie w „długości” i „szerokości” swojego wycinka czasu i przestrzeni. Otwierać się na drugiego człowieka, ubogacać wzajemnie. Zaakceptować jego inność, wsłuchać się w cudze życie. Otworzyć.

Taki dialog ma miejsce, gdy otwieram książkę. Drobne znaczki liter bieżą jak wagoniki naładowane

treścią. Dopiero zdania, akapity wprowadzają sensy kierujące mnie ku określonej celowi. Otwieram Biblię.

Jakiegokolwiek wejście w Ewangelię jest mówieniem o Bogu. Jakiegokolwiek wejście w Ewangelię jest mówieniem o człowieku. Jeżeli człowiek powstał jako obraz Boży, to tylko przez Niego mogę zrozumieć siebie i Jego przez siebie. Otwieram się na rzeczywistość, która dzieje się w konkretnie. Śledzę przestrzeń i czas tak wydawałoby się odmienny od dzisiejszego. Przestrzeń niewielka: Galilea, okolice wokół Jeziora Genezaret, wybrzeże Jordanu, Samaria... Czas też niedługi, bo dzieciństwo zaledwie zaakcentowane, a potem 3 lata dojrzałego życia i jeszcze ponad 50 lat, w których powstają listy.

Dzieciństwo. Dziecko... Prześledźmy ten czas u Maryi i Jezusa.

Młodziutka, nieledwie dziewczynka staje przed wyzwaniem z całą ufnością: „Oto Ja służebnica Pańska.”/Łk 1,38/ Dzieciństwo od razu przeobraża się w służbę, która każe zapomnieć Jej o sobie. Zaimek osobowy ‘ja’ jest obecny tylko w polskim tłumaczeniu. W oryginalnie Maryja w gotowości służby zapomina o

sobie. Bez grzechu Poczęta nie nosi w sobie śladu egoizmu, ambicji. Jej zachwycenie zaistniałym faktem nie zatrzymuje się na służbie, dotyka niewolniczego oddania. Kiedy pierwszy raz to sobie uświadomiłam, nie mogłam zaakceptować takiej postawy. Wykluczenie siebie z określonego zadania odbierało mi dech, miłość własną, wydawało mi się, że zostaję odarta z poczucia godności. A przecież to był dopiero początek drogi Maryi!

Dzieciństwo Jezusa. Matka poniżona za brzemiennność panieńską. Poród niemal w drodze, w ubogiej szopie wśród zwierząt. A potem krwawy szlak Betlejemski. Rzeź wśród maleństw zaledwie powitych aż do 2 roku życia. Pojęcie dziecka zderza się z okrutnym bezsenssem. Zawiniątko z Bożym Synem i ziemia czerwona od krwi niemowląt zostają związani jednym losem. Ta ofiara krwi i ciała, nieludzkie cierpienie, nie pozwala na sentymentalizm. Betlejem - Dom Chleba - to nie tylko aluzja do Eucharystii, to fakt i zapowiedź ofiary niewinnej, ofiary krzyża...

Ucieczka pośpieszna rodziców przed groźbą śmierci Jezusa z rąk siepaczy prowadzi na wygnanie, życie wśród obcych /cudzoziemcy, sieroty i wdowy to los biblijnie najokrutniejszy/. Wreszcie powrót do Nazaretu i sąsiedztwo mieszkańców, którzy pewnie pamiętają 'hańbiącą' ciężą matki. Nazaret nie cieszy się dobrą sławą. To podobnie jak Galilea miejsce 'nieczyste'. Otoczony niezwykłą miłością niezwykłych rodziców nie zawsze jest osłonięty przed wścibstwem i niechęcią sąsiadów. Gdy wchodzi z pielgrzymką do Jeruzalem, biegnie do domu Ojca, świątyni. Nieporozumienie z rodzicami jest spowodowane Jego dorastaniem do zadań, których człowiek nie ogarnia, nawet taki człowiek, jakim jest Maryja, jakim jest Józef. Jeszcze wraca posłusznie do Nazaretu.

Poznajemy go ponownie, gdy już jest dorosłym mężczyzną. „Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce”./1 Kor 13,11/ Dojrzałość Jezusa wyraża się w tym, że z całą świadomością przyjmuje chrzest Janowy. W ten sposób wkracza na drogę posłuszeństwa wobec Ojca jako Ten, który przyszedł odnaleźć to, co zostało zgubione. „Nie przyszedłem, aby Mi służyli, lecz abym służył”./Mt 16,21; 20,28; Mk 10,45; Łk 2,49; 22,27; J 13,15; 14,31/ - powtarza wielokrotnie obejmując służbą dzieło Ojca i zagubienie człowieka. Razem z chrztem wyraża zgodę na cenę, za jaką będzie musiał odkupić człowieka, na odrzucenie i krzyż. Pod koniec trzyletniego nauczania, podczas ostatniej wieczerzy, pochyla się przed uczniami i umywa im stopy umęczone, zaniedbane, brudne na znak zniewolenia miłością. Prawdziwie zniewolenia, bo jest to czynność zwyczajowo przeznaczona dla niewolników. Zanurza w wodzie i wyciera prześcieradłem stopy Judasza, choć

wie, że godziny go dzielą od jego zdrady. „I wy czyńcie podobnie/.../ abyście postępowali wobec siebie tak jak Ja”./J 7,13/ Postawiony przed parodią sądu, skazany na biczowanie, przyjmuje bez słowa skargi katownię, mimo że jest to kara zakazana wobec wolnych obywateli, stosowana tylko przeciwko niewolnikom. Umiera jak zbrodniarz. „Ten, który miał być królem świata, nieba i ziemi, zostaje najniższym z najniższych”./św. Augustyn/

I tak prawem wzrostu przeszliśmy od 'dzieciństwa' do 'sługi' i 'niewolnika'. Te trzy pojęcia chwilami traktowane są wymiennie, bo dziecko nie jest wartością samą w sobie. Nosi piętno niedoskonałości. Jest przypisane matce i nie liczy się jako osoba. Ewangelisci, przytaczając liczby uczniów nakarmionych przez Jezusa cudownie rozmnożonym chlebem, biorą pod uwagę tylko mężczyzn. Zaledwie Mateusz dodaje: „nie licząc kobiet i dzieci”./Mt 14,21/ Synonimem 'dziecka' jest słowo 'mały', 'najmniejszy', ktoś z kim się nikt nie liczy. „Kto się więc uniży jak dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim./.../ Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych...”/Mt 18,4i6/ Wśród podobnie unizonych jest 'sługa' i 'niewolnik'. „Jeśli ktoś chce być wielki, niech będzie waszym sługą. A jeśli ktoś z was chce być pierwszym między wami, niech się stanie waszym niewolnikiem”./Mt 20,26-27/

Nauczyciel był najlepszym wzorem unizenia, gdy nakazywał, aby wypełniając Jego naukę, podjęli rolę dziecka, sługi, niewolnika. Aby być tym, kto się nie liczy jako osoba, kto dopiero stanie się osobą, prawym dzieckiem i dziedzicem, gdy pozna Pana „twarzą w twarz”./1Kor 13,12/

Słowo jako znak symboliczny odkrywa przed nami jeszcze jedno znaczenie. Poza konkretem, treściami uniwersalnymi, wskazuje na Absolut. Jest zaproszeniem do wędrówki wertykalnej, w „wysokość” i „głębokość”. Dorastać, zmieniać się, urodzić na nowo, zmagać się z miarą swojego człowieczeństwa, konfrontować z Człowieczeństwem Jezusa. Słowo Biblii staje się naszym chlebem codziennym, ma nas żywić, pomagać w rozpoznaniu, budowaniu, poszukiwaniu Absolutu, nawet poza wymiar czasu i przestrzeni tu i teraz. Prawdziwego bogactwa.

Właśnie tak rozumiane Słowo spotykamy na kartach Biblii. Bóg stwarzając świat wyróżnił człowieka kształtując go na swój obraz. Po fakcie ulepienia człowieka z prochu ziemi udzielił mu swego tchnienia „tchnął w jego nozdrza tchnienie życia.”/Rdz 2,7/ Owo tchnienie łączy człowieka z Bogiem w najbardziej intymny z możliwych sposobów. Ten dar, wyróżniający spośród innych istot żyjących, łączy mnie bezpośrednio z osobą Stwórcy. W języku hebrajskim 'yatsar' /słowo, wyraz/ znaczy: kształtować, formułować, lepić, nadawać wyraz temu, co tego wyrazu nie ma. Polecając

Adamowi, aby nadawał nazwy rozmaitym istotom żyjącym, uczył człowieka mowy i zaprosił do współtworzenia świata, nadawania mu sensu. Kusi, żeby w odróżnieniu od innych stworzeń żyjących, człowieka nazwać: „żyjącą istotą obdarzoną mową”.

W takim duchu rozpoczyna swoją Ewangelię

Jan:

„Na początku było Słowo
a Słowo było u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało.
W Nim było życie /.../
Na świecie było Słowo,
a świat stał się przez Nie”./J 1,1-4.10/

Jakiegokolwiek wejście w Ewangelię jest mówieniem o Bogu. Jakiegokolwiek wejście w Ewangelię jest mówieniem o człowieku. Jeśli człowiek powstał jako obraz Boży, to tylko przez Niego mogę zrozumieć siebie. Siebie jako człowieka, który w wędrówce wertykalnej musi być wspomagany przez Tego, który schodzi w dół, aby pomóc mi wspiąć się: poznać, doświadczyć, przeobrazić. Narodzić się powtórnie, stać się dzieckiem, dojrzeć do posługi, a w końcu niewoli miłości. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeżeli ktoś nie narodzi się powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego”./J 3,3/

Dziecko w odróżnieniu od pozostałych pojęć ma jeszcze jedno ważne znaczenie. Mówiąc o narodzinach z Ducha, z Bożego tchnienia, zwraca na odmienną powołania człowieka od reszty stworzeń. Od narodzin przechodzi do dzieciństwa, a ono staje się idealnym odniesieniem do właściwej natury człowieka, do postawy i obecności, w której może wejść w głębsze relacje z człowiekiem, a poprzez niego ze Stwórcą.

Dziecko to chwała rodziców: matki i ojca. „Z ust dzieci i niemowląt odbieram chwałę”. /Ps 8/ Przedłużenie życia, owoc trudu, słodycz nieśmiertelności. Dziedzic majątności i nazwiska. Ktoś, dzięki komu można przeżyć życie po raz drugi, trzeci, czwarty... Trud, który wraca do ciebie i mnoży się w nieskończoność każdego dnia. Dar, który uczynił

człowieka współtwórcą i namacalnie pozwolił doświadczyć, że życie ma sens i nie kończy się śmiercią. Śmierć to nie kropka, to przecinek... Oto dom, zakorzenie, wspólnota najmniejsza i miniatura świata, jego mnogość i różnorodność. Przestrzeń zamknięta i otwarta równocześnie.

Taki plan Boży dla człowieka jest Bożą wizytówką. Bóg w tajemnicy Trójcy: „jedność kontemplacji i działania w nieprzerwanym wejrzeniu miłości, a jednocześnie jako największa aktywność we wzajemnym oddawaniu siebie.” /H. U. von Balthasar/ Miłość w najwyższej fazie dojrzałości jest zaprzestaniem troszczenia się o swoje szczęście - całe jestestwo sprowadza się do daru, daru życia. „Nie ma większej miłości niż, gdy ktoś życie swoje poświęca za przyjaciół”./J 15,13/

Bóg to Ojciec, Chrystus - Synem, Duch Święty tym, co pochodne od Ojca i Syna. Kształt rodziny ludzkiej nie jest wiernym odbiciem Bożego Królestwa, ale jest projektem, w którym człowiek przechodzi ‘szkolenie’ wzrostu. A więc choć jestem tylko stworzeniem, mam udział w Ojcostwie Boga przez Jego Syna, Jezusa, przez tchnienie, którego udzielił mi Pan w momencie stwarzania, a obdarował hojnie w Pięćdziesiątnicy. „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec; zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy”./1J 3,1/ - woła z entuzjazmem Jan Ewangelista. Być dzieckiem Bożym to znaczy uznać to za fakt, przylgnąć do Niego z ufnością, zawierzyć Mu swoje słabości, bo one otwierają na moc Ojca. Właśnie kruchość, świadomość niewystarczalności i ufność - to cechy dziecka, tego, który staje u początku swojej drogi i jeszcze bardzo wielu rzeczy nie wie i nie potrafi. Bogobojność, pobożność otwiera bezpieczną ścieżkę wśród otaczających mroków. To jest warunek, aby wejść na ścieżkę jako ten, kto „zrodzony jest z Ducha”. Podjąć po ludzku Bożą tradycję.

„Obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi,
Ale jeszcze się nie ujawniło,
Kim będziemy”./1J 3,2/

Joanna Kożan - Łazor

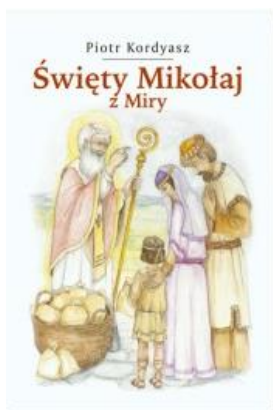
Święty Mikołaj z Miry

Autor: Piotr Kordyasz

Ilustracje: Barbara Czerwińska

Jako dzieci najbardziej kochaliśmy Świętego Mikołaja. Cały rok czekaliśmy na niego. Pisywaliśmy do niego długie listy z życzeniami prezentów. Wydawało się nam, że mamy z nim dobry kontakt. Nie odpowiadał listownie, ale prezenty były jego odpowiedzią. W noc Świętego Mikołaja staraliśmy się nie spać, aby go przyłapać na dobrym uczynku. Aby go wreszcie spotkać. Sen był zawsze mocniejszy. I ten sen trwa do dziś w klasztorze. Kiedy szafarz powiesi nam na kłamec torebkę cukierków i kilka ciastek. Wracają wspomnienia. Święty Mikołaj żyje, a dobro zwycięża i ma ostatnie słowo. Książeczka Piotra Kordyasa przynosi nam opowieść o prawdziwym Świętym Mikołaju. O człowieku pełnym Boga i ukazującym jego dobroć. Przeczytałam ją jednym tchem.

Jan W. Góra OP



STULECIE IRENY z ZIMOWSKICH SZCZĘSNEJ



Irena Szczęsna, nasza Mama, Babcia, Prababcia – 23 grudnia 2014 roku kończy sto lat. Urodziła się tuż przed Bożym Narodzeniem 1914 roku, w pierwszym miesiącach wojny światowej. Irena przysła na świat w rodzinie łódzkich nauczycieli. Ojciec, Aleksy Zimowski, tuż po rewolucji 1905 roku założył

prywatna szkołę, jedną z pierwszych w zaborze rosyjskim placówek z polskim językiem wykładowym i kierował nią przez dziesięciolecia. Matka, Halina z domu Szletyńska, uczyła polskiego i wychowywała coraz liczniejszą gromadkę - w Irenie doczekała się pierwszej, po trzech chłopcach, córki. W następnych latach przybyło jeszcze czworo młodszego od Ireny rodzeństwa. Ale tymczasem, urodzone na progu wojny dziecko jest siedmiomiesięcznym wcześniakiem. Przetrawienie tej pierwszej w życiu zimy zawdzięcza ofiarności niani, która przez całą dobę utrzymywała stałą temperaturę w piekarniku, który przez kilka tygodni pełnił rolę domowego inkubatora. Sam koniec wojny Irena już pamięta: defilada z towarzyszeniem orkiestry, podniosły nastrój, ulica Piotrkowska. Dziecko wysoko uniesione nad głowami dorosłych z zatłoczonego balkonu ogląda paradę wojskową z okazji odzyskania niepodległości. Wzrasta w wielodzietnej rodzinie, w domu otwartym na przyjaciół, w ciągłym otoczeniu młodzieży. Rodzina zamieszkuje na terenie szkoły. Do renomowanego gimnazjum każdego roku uczęszcza bezpłatnie kilkudziesięciu uczniów z rodzin robotniczych. Kuzyn, Stefan Szletyński, organizuje w Łodzi harcerstwo. Entuzjazm lat po odzyskaniu niepodległości, głęboka religijność rodziców, otwartych na potrzeby innych, życzliwość i ład rodzinny złożyły się na atmosferę szczęśliwego dzieciństwa. Irena ma szerokie zainteresowania, ale najbardziej pociąga ją natura, przyroda, hoduje rośliny – koło szkolnego boiska w środku Łodzi zakłada ule, do pszczoł podchodzi z gołymi rękoma. Po maturze udaje się do Warszawy i rozpoczyna studia na wydziale ogrodniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Prowadzi aktywne życie studenckie, działa w duszpasterstwie akademickim. Podczas okupacyjnego strajku studentów politechniki, którzy protestowali przeciwko podniesieniu czesnego, za przeczucie na teren uczelni bochenków chleba z tramwaju jadącego wzdłuż politechniki, trafia nawet do

aresztu. Jest aktywnym członkiem katolickiej organizacji studenckiej Iuventus Christiana, której ojcem duchowym jest ks. Edward Detkens. Rektor kościoła akademickiego św. Anny gromadzi wokół siebie młodzież, która angażuje się w przygotowania do złożenia na Jasnej Górze akademickich ślubowań, na wzór ślubów Jana Kazimierza. Idea zjednoczenia studentów z całego kraju zyskuje aprobatę władz, które wspierają przedsięwzięcie. Wielotysięczne rzesze studentów z wszystkich ośrodków akademickich odrodzonej Polski złożyły 24 maja 1936 na Jasnej Górze ślubowanie, że w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym żyć będą zgodnie z wiarą. Jasnogórskie Śluby Akademickie były dla wielu młodych ludzi zwrotnym momentem, wydarzeniem pokoleniowym. Późniejsze biografie wielu z nich miały potwierdzić, że składanych wtedy obietnic dotrzymali. Z kręgów ówczesnych członków Iuventus Christiana wywodzi się wiele zaprzyjaźnionych do dziś rodzin, często wielodzietnych, wielopokoleniowych, silnych wiarą. Ryngraf z zapisaną rotą akademickiego ślubowania stanowi jedną z najcenniejszych rodzinnych pamiątek.

Irena w warszawskim sztabie przygotowań poznała przyszłego męża – Jana Szczęsnego, bliskiego współpracownika ks. Edwarda Detkensa. W grudniu 1938 r. ich opiekun duchowy udzielił im sakramentu małżeństwa. Małżonkowie na Jasną Górę będą peregrynować również po latach, powojenne pielgrzymki otworzy ta związana z Jasnogórskimi Ślubami Narodu. Całą rodziną pojedą do Częstochowy, będą szczególnymi uczestnikami uroczystości. Oni wiedzą, jaką moc miały ślubowania sprzed 20 lat.

W końcu roku akademickiego 1938/39 Irena uzyskuje absolutorium i wyjeżdża na wakacje do majątku męża na Lubelszczyznę. Do obrony pracy magisterskiej, wyznaczonej na pierwsze dni września, już nie dojdzie, dopiero po wojnie w zupełnie innej rzeczywistości zamknie swoje studenckie doświadczenia.

Okres wojny stanowi życiową próbę, z której, na przekór okrucieństwu, jakiego doznawali, oboje z mężem wychodzą wzbogaceni. Angażowali się społecznie, prowadzili akcje pomocy najbardziej potrzebującym. Jan działał w podziemiu, był aresztowany, pod koniec wojny trafił na lubelski Zamek, gdzie mimo tortur nikogo nie wydał. Żona każde przesłuchanie dzieliła z mężem w sposób duchowy, trwając na modlitwie. Po pierwszych aresztowaniach rodzina Jana została wysiedlona z majątku. Wraz z dziećmi przenieśli się do mieszkania w Chełmie Lubelskim. Działalność w Komitecie Opiekuńczym, współpraca z siostrami felicjankami, prowadzącymi ochronkę dla sierot, uczyniła z ich domu

punkt przerzutowy, magazyn darów, które trzeba było rozdysponować, dotrzeć z nimi do potrzebujących. W jednym z pokoi ukrywał się schorowany ojciec żydowskiej rodziny, którego córki odwiedzały tylko po kryjomu. A tymczasem rodzina się rozrastała – podczas wojny Irena urodziła troje dzieci: Andrzeja, Zosię i Basię. Niebawem rodzina powiększyła się o kolejne dzieci. Gdy kolejarze na chełmskiej bocznicy w sprawnie przeprowadzonej akcji odłączyli od składu zmierzającego do Rzeszy wagon z polskimi sierotami ocalałymi z wołyńskich rzezi, każde z dzieci natychmiast trafiło do rodziny zastępczej. Z wyjątkiem dwóch siostr, sześciolatniej Kazi i dziewięcioletniej Marysi. Nie chciały się rozdzielić, więc Jan wziął je obie do domu i w ten sposób Irena stała się matką licznej już gromadki. Po wojnie dziewczynki zostały oficjalnie adoptowane i pozostały w rodzinie do czasu, gdy usamodzielnione założyły własne rodziny. Irena jest dzięki nim bogatsza o czworo wnucząt i troje prawnucząt, co razem z naturalnymi potomkami czyni ją babcią gromady liczącej dwadzieścioro troje wnucząt i prababcią ponad trzydziestu prawnucząt. Ostatni zjazd rodzinny zgromadził około 80 osób z najbliższej rodziny.

Lata powojenne przyniosły kolejne doświadczenia. Rodzina, pozbawiona majątku, domu, pracy – znajduje swoje przeznaczenie w kontynuowaniu rodzinnej tradycji – małżonkowie zostają nauczycielami. Pracują po kilka lat w kolejnych szkołach ogrodniczych. Irena, tuż po wojnie, obarczona licznymi obowiązkami, schorowana, znajduje siły, by przygotować się do obrony pracy magisterskiej i kończy studia. W pracy nauczycielskiej wykorzystuje wiedzę w zakresie przedmiotów zawodowych, ogrodnictwa, szkółkarstwa, kwaciarstwa. Początkowo los kieruje ją na Ziemię Odzyskane do Świdwina. Potem przychodzi skierowanie do szkoły w Widzewie pod Łodzią. Jan uczy matematyki. Wreszcie osiadają w Radzyminie pod Warszawą. W każdym z tych miast dzieci muszą odnajdywać się w środowisku rówieśniczym, co nie jest łatwe, gdy się jest nowym, czasem rodzi to problemy wychowawcze. Ostatni etap pracy Ireny trwa dłużej, więc, kiedy przez ponad 10 lat rodzina mieszka w nauczycielskim mieszkaniu na terenie szkoły – jest to dom otwarty. Tradycyjna domowa owsianka, gotowana codziennie przed świtem w ogromnym garze, gromadziła nie tylko domowników, wpadali na nią też uczniowie z internatu. Bliskość Warszawy pozwala na utrzymywanie kontaktów z rodzującym się wtedy ruchem duszpasterstwa rodzin. W początkach lat sześćdziesiątych wakacyjny wyjazd grupy dziewcząt do Gdańska, gdzie najmłodsza siostra Ireny, Lala, użycza mieszkania kilkunastu młodym osobom z warszawskiego środowiska Rodziny Rodzin, otwiera bliższą współpracę z tym ruchem. Irena przez lata będzie jednym z opiekunów, a jej dzieci, gdy dorosną,

podtrzymywać będą związki z tym środowiskiem przez długie lata.

Regularne w latach sześćdziesiątych piesze pielgrzymki na Jasną Górę rodzina Ireny i Jana rozpoczyna w 1959 r. w słynnej „Trzynastce”, pierwszej studenckiej grupie warszawskiej kompanii. Na sierpniowe wyprawy pielgrzymkowe wyruszają w gronie swoich uczniów i studentów, co w tamtych latach zaowocowało odsunięciem Jana od zajęć ze studentami. Wyrzucony w 1961 roku z pracy, nie uzyskał już stałego zatrudnienia. Pracował w szkołach wyłącznie na zlecenia, choć był doskonałym pedagogiem, autorem cenionych podręczników. Był rodzinie zapewniał korepetycjami. W końcu lat sześćdziesiątych pojawia się szansa na stabilizację. Korzysta z tego głównie urodzona po wojnie trójka najmłodszych dzieci: Jaś, Danusia i Wojtuś. Starsi się usamodzielniają, wyjeżdżają na studia, zakładają rodziny. Irena wspiera dzieci w każdej trudnej sytuacji. Takim dramatycznym zdarzeniem była śmierć żony najstarszego syna. Niespełna trzydziestoletni Andrzej zostaje wdowcem z trojgiem małych dzieci. Irena decyduje się zakończyć pracę. Z dnia na dzień przechodzi na emeryturę i zajmuje się wnukami. Gdy pojawia się okazja, rodzina przenosi się w malownicze okolice, do Otrębus koło Podkowy Leśnej. Tam nareszcie można założyć duży ogród, posadzić drzewa, hodować ciekawe odmiany roślin, kwiatów. Ogród w Otrębusach dla wszystkich, którzy w nim bywali, pozostaje niezapomnianym wspomnieniem. Wnuczki, które kilka lat mieszkały zagranicą i tylko na wakacje przyjeżdżały do Polski, na propozycję rodziców, by urlop spędzić w ciepłych krajach, zgodnym chórem domagały się zawiezienia ich do Babci, gdzie znajdowały swój azyl, biegały po ogrodzie, przesiadywały na ulubionych drzewach.

Bogate w trudne doświadczenia intensywne lata Irena spędza na pracy, organizowaniu po wielokroć od zera życia rodziny, wychowywaniu dzieci własnych i powierzonych, których biografie do dziś spisuje, prowadząc rodzinną kronikę. Każdy z nas ma w niej swoje miejsce, opisane wydarzeniami, kluczowymi datami. W tej kronice, która jest tylko wsparciem dla żywej pamięci jej Autorki, odbija się historia ostatnich stu lat, choć dzięki artykułom poświęconym przodkom – sięgamy dalej w przeszłość. To, co minęło – ożywa we wspomnieniach. Obecność wśród nas Dostojnej Jubilatki powoduje, że łatwiej nam odnaleźć swoje miejsce w ciągu pokoleń.

Dziękujemy naszej Mamie, Babci, Prababci za dar życia i życzymy zdrowia na następne lata...

Danuta Szczęśna

POTĘGA RODZINY. Domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła.

Kolejny – siódmy – rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej wprowadza nas w ostatnie trzy lata przygotowania do jubileuszu 100. rocznicy ukazania się Matki Bożej Różańcowej w Fatimie.

Rok 2015 skupia naszą uwagę na Rodzinie poprzez hasło: **Potęga Rodziny. Domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła.** Siostra Łucja 80 lat po objawieniach napisała: „Bóg zechciał zakończyć swoje orędzie w Fatimie w 1917 roku trzema objawieniami, które traktuję raczej jako trzy wezwania podane nam do rozważenia... Kiedy lud podziwiał w osłupieniu krąg słońca rozjaśnionego światłem obecności Bożej, małe dzieci dostrzegły obok słońca trzy różne objawienia, bardzo dla nas wymowne i znaczące”. „Pierwszym było objawienie Świętej Rodziny: Nasza Pani i Dziecię Jezus, błogosławiące lud, w ramionach św. Józefa... Czy w czasach, kiedy rodzina bywa tak często źle pojmowana w formie, jakiej została ustanowiona przez Boga, i kiedy dotykają ją tak błędne nauki przeciwne celom, dla których Boski Stworzyciel ją ustanowił, Bóg nie zechciał skierować do nas wołania o zwrócenie bacniejszej uwagi na cel, w jakim powołał na tym świecie rodzinę?”

Warto pamiętać, iż temat kolejnego roku Wielkiej Nowenny zbiega się w czasie ze Zgromadzeniem Nadzwyczajnym Synodu Biskupów, który zgodnie z wolą papieża Franciszka, dotyczy rodziny, a mianowicie odnosi się do „wyzwań duszpasterskich związanych z rodziną w kontekście ewangelizacji”.

Ponadto w treść roku duszpasterskiego 2014/2015, którego myśl przewodnią brzmi: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”, wolą Episkopatu Polski, zostało wpisane nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca...

Nie ustawajmy w wysiłkach(...), by świętowanie jubileuszy nie miało wymiaru przywoływania jedynie daty, lecz było wypełnieniem wezwania, które Matka Boża kieruje do nas – swoich dzieci.

Fragm. z listu ks. Krzysztofa Czaplidy, Sekretariatu Fatimskiego Krzeptówki – Zakopane.

Kochani!

Przekazuję na www.rodzinarodzin.pl najnowszy biuletyn Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich (ORRK).

Zwracam uwagę na zamieszczone w nim Lineamenta (fragment) będące efektem Nadzwyczajnego Synodu Biskupów w sprawie rodziny. W Lineamenta sformułowano pytania, na które biskupi wraz z kościołami lokalnymi, mają poszukiwać odpowiedzi jako przygotowanie do Synodu w sprawie rodziny w październiku 2015 r. Może warto byłoby powołać w Rodzinie Rodzin coś na kształt zespołu synodalnego, który podjąłby trud przygotowania odpowiedzi przynajmniej na niektóre z postawionych pytań. W ten sposób przede wszystkim ożywilibyśmy wśród nas refleksję nad aktualnym stanem RR i włączyli się aktywnie w sprawy, którymi żyje Kościół. Jeśli znalazłyby się osoby, które zechciałyby w takim dziele uczestniczyć, to proszę o zgłoszenia – albo bezpośrednio do mnie albo na adres poczty RR: zarzad@rodzinarodzin.pl

Deo Gratias! Krzysztof Broniatowski tel. 796 62 63 62

NOWA GRUPA MAŁŻONKÓW ZAPRASZA

na spotkanie w niedzielę 22 lutego 2015 g.10.00

W Ośrodku Rodziny Rodzin ul. Łazienkowska 14

- aby pogłębiać swoje relacje w oparciu o Pismo Św.
 - oraz nauczanie Prymasa Wyszyńskiego
- aby poznawać inne rodziny i wzajemnie służyć sobie pomocą
- by tworzyć 'dobre środowisko' dla siebie i swoich dzieci.

CZEKAMY NA WAS !

Zapewniamy opiekę do dzieci.

Zapraszamy niezależnie od stażu małżeństwa, doświadczenia i sytuacji życiowej.

10.00 Msza Św. w kaplicy MB Częstochowskiej

11.30 spotkanie dla rodziców, a dzieci w swojej grupie

ok. 13.00 zakończenie

UWAGA!!! 1 % DLA RODZINY RODZIN!!!

Kochani!

Dzięki uprzejmości Księża Pallotyńów, a w szczególności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może w tym roku po raz kolejny uzyskać środki na swą działalność z odpisu 1% od podatku.

Zwracam się do całej Rodziny Rodzin z prośbą o wykorzystanie tej możliwości. Zachęcamy też do tego naszych bliskich, przyjaciół i znajomych! Informacje na www.rodzinarodzin.pl

Krzysztof Broniatowski Przewodniczący Zarządu SARR

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Piszcie na adres e-mail: administrator.rr@rodzinarodzin.pl

Zapraszamy - Administratorzy: Szymon Lipiecki, Dorota i Józef Tomczakowie

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz. 20.30 spotkania dla mężczyzn

„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

Nieustającej Pomocy

godz. 19.00 **spotkania dla studentów**

(i powyżej) ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz. 13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 – **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Jolanta Sokółowska

<jolanta.sokolowska@gmail.com>

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczyni

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

**28 grudnia nasze święto patronalne –
Uroczystość Świętej Rodziny.**

Rozpoczynamy Mszą Świętą o godz. 11.00 w
kościelnej Wspólnoty Jerozolimskich.

**6 stycznia, Święto Trzech Króli, wtorek – udział
RR w warszawskich pochodzie Trzech Króli**

**7 stycznia, środa godz. 18 Msza św. w IV
rocznicę śmierci ks. Marka Szumowskiego –
kolędowanie przy herbacie i ciście**

**2 lutego, poniedziałek godz. 18 Msza św. za RR
w rocznicę otrzymania kluczy do Łazienkowskiej**

7 lutego, sobota – BAL Karnawałowy

**21 – 22 lutego – REKOLEKCJE
WIELKOPOSTNE**

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na
I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda
Korzeniowska

Opieka duszpasterska –
ks. Zbigniew Kapłański

Informacja o zapisach na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Kontakt tel. 600-248-887

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.